Nr 72. Kraków, Wtorek 15 Lutego 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.434
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Kkiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesceles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowe niebezpieczeństwo.

Czy prawdziwe są wiadomości o zamierzonej przez rząd reorganizacyi zarządu kolei państwowych, lub nie, — trudno w tej chwili rozstrzygnąć. Pomimo zaprzeczeń, to jedno stwierdzić można, że rząd ma istotnie zamiar przystąpić do opracowania zasad reformy administracyi kolejowej. Wyłania się więc niebezpieczeństwo, że rząd, po wysłuchaniu różnych opinij, zrobi, co będzie uważał za stosowne. A co najbardziej będzie dogadzać gabinetowi br. Bienertha, — to przewidzieć łatwo.

Z nielicznemi wyjątkami, znalazła się w zarządzie państwowym cała prawie sieć kolejowa w Austryi. Nie rozpisując się o dodatnich i ujemnych stronach takiego skoncentrowania wszystkich linij kolejowych w ręku państwa,— uprzytomnić sobie należy doniosłość takiego zmonopolizowania najpoważniejszego środka komunikacyjnego i odpowiedzialność rządu za należytą organizacyę jego zarządu i tego zarządu spełnianie.

Rządowi oddaje się w ręce jedną z najważniejszych dźwigni ekonomicznych, powierza się mu rozrządzanie olbrzymiemi sumami, zarówno w dziale wydatków, jak dochodów. Ujemną zaś stroną stosunku ciał reprezentacyjnych do zarządu kolejowego jest, że nie mają one należytego wpływu na kierunek i charakter administracyi kolejowej, a mają jedynie średnią przyjemność krytykowania wydanych już przez ministerstwo kolejowe zarządzeń.

Pod tym względem spotkało nas już wiele przykrych niespodzianek. — Obecnie należałoby baczną zwrócić uwagę, aby nas nie spotkała nowa i najwięcej mająca znaczenia: reorganizacya zarządu kolei państwowych w duchu centralistycznym.

Austrya składa się z krajów tak różnych pod względem warunków terytoryalnych i ekonomicznych, że zarządzanie całą siecią komunikacyjną wedle jednego szablonu centralnego, już z tego samego powodu jest niedorzecznością. — A ten motyw, którym rząd zawsze grozić zwykł przeciwnikom tego szablonu: względy strategiczno-wojskowe, właśnie najmniej ma racyi. — W razie wojny największe mogłoby wytworzyć się niebezpieczeństwo z powodu braku samodzielności poszczególnych dyrekcyj kolejowych, zwłaszcza, gdyby ich porozumienie i kontakt z Wiedniem zostały przerwane, co przecież w czasie wojennym wcale wykluczonem nie jest.

Parlament zazwyczaj stawia się w przymusowem położeniu. Pamiętna jest organizacya kolejowa, dokonana pod hasłem, czy też pogróżką: „Die Lage ist ernst, sehr ernst“. Było dużo krzyku i hałasu, kto tę wersyę puścił w obieg; giełda przypłaciła ją bolesnym upustem krwi finansowej, — ale rząd ostatecznie postawił na swojem.

Na coś podobnego zanosi się obecnie. Reorganizacya kolejowa jest koniecznością, a że gabinet Bienertha obecnie, po rozbiciu Sejmu czeskiego przez Niemców i obniżeniu szans pracowitości parlamentu, będzie chciał ten moment wyzyskać, aby wzmocnić siły centralizmu przez zapewnienie mu tak życiodajnej arteryi, jak koleje, — o tem dwóch zdań być nie może.

Na ten zamach centralistów spokojnie patrzeć nie możemy. Koleje w Galicyi traktowane są wogóle po macoszemu, pomimo że dochodami z nich odżywiają się inne, nieprodukcyjne linie. Najgorsze wagony, najgorsze lokomotywy, najgorsze rozkłady jazdy i urządzenia stacyjne, za wysokie opłaty: oto czem darzył nas dotąd zarząd centralny. W tym systemie musi nastąpić zmiana stanowcza i zasadnicza i nad jej dokonaniem czuwać powinno Koło polskie.

Niebezpieczeństwo ustalenia centralistycznych rządów w administracyi kolejowej jest niezaprzeczone. Rząd austryacki był zawsze wrogiem wszystkiego, co tchnie autonomią krajów. Więc i teraz jej przyjacielem i zwolennikiem być nie zechce.

Chrześcijańsko-socyalni przeciw rządowi.

Telefonem.

Wiedeń, 15 lutego.

Z powodu stanowiska, zajętego przez partyę chrześcijańsko-socyalną, uważają stanowisko gabinetu za bardzo trudne. Partya chrześcijańsko-socyalna, która dotąd należała do większości rządowej, uchwaliła wczoraj zachować sobie wolną rękę. Dzienniki wskazują na różnicę, jaka zaszła w stanowisku partyi. Jeszcze w sesyi ubiegłej uchwaliło stronnictwo chrześc.-socyalne bezwzględne zaufanie do rządu; w obecnej zaś uchwale o zaufaniu tem niema ani mowy.

Na wczorajszej konferencyi partyi chrześcijańsko-socyalnej, która się odbyła w obecności bar. Bienertha, członkowie partyi podnosili różne żale pod adresem rządu. Głównie omawiano stosunki na Bukowinie i domagano się usunięcia obecnego prezydenta kraju Bleylebena, czemu jednak bar. Bienert odmówił.

Następnie zarzucono rządowi zwłokę w rozpoczęciu budowy kanału Dunaj—Odra i zaniedbanie prac około regulacyi rzek w Dolnej Austryi. Wielu mówców zaznaczyło, że partya chrześcijańsko-socyalna nie znajduje w gabinecie reprezentacyi, odpowiadającej jej sile parlamentarnej, oraz że stanowiska w poszczególnych ministerstwach nie są obsadzone po myśli partyi.

W końcu powzięto jednomyślną uchwałę, w której wyrażono życzenie, aby prezydent ministrów starał się o gruntowną i trwałą sanacyę stosunków parlamentarnych. Aż do utworzenia silnej większości pracy, partya zastrzega sobie zupełną swobodę sądu i decyzyi. Dzienniki, komentując tę uchwałę, nazywają ją ciosem zadanym rządowi przez chrześcijańsko-socyalnych.

„N. Fr. Presse“ zaznacza, że partya chrześc. socyalna stanęła przez tę uchwałę po stronie Unii słowiańskiej i Koła polskiego, które osaczają rząd, aby go zmusić do przedsięwzięcia „wielkiej“ rekonstrukcyi.

„N. Fr. Presse“ ogłasza rozmowę z niewymienionym mężem stanu o sytuacyi, wywołanej tą uchwałą. Ów mąż stanu powiedział: Jest niewątliwem, że przygotowuje się koncentryczny atak na rząd. Jednak panowie ci mylą się. W kuloarach i uchwałami partyjnemi nie można obalić rządu; może to nastąpić w otwartej walce parlamentarnej, w parlamencie, a to z okazyi planów finansowych. Przed tem walna bitwa się nie rozegra; nastąpi to dopiero po świętach Wielkanocnych.

Chrześcijańsko-socyalni dążą do powiększenia swego wpływu w rządzie, do pomnożenia liczby portfeli, wywierania przez swoich członków wpływu przy obsadzaniu posad w ministerstwach i zarządach krajowych.

— Co się tyczy stanowiska Polaków — powiedział ów mąż stanu — jest ono niewyjaśnione. O ambicyach osobistych nie chciałbym mówić. Te życzenia nie znajdują w Kole polskiem powszechnej sympatyi. Grupa Stapińskiego jednak i posłowie konserwatywni zapewnie nie zdecydują się wystąpić otwarcie przeciw rządowi w parlamencie. Dziwne wystąpienie dra Kramarza w Petersburgu wywołało silne wrażenie u Polaków. Koło polskie będzie się dziś namyślać, czy ma łączyć się z Kramarzem, którego polityka nie odpowiada ani uczuciom, ani interesom Polaków.

Wkońcu oświadczył się ów mąż stanu przeciw rekonstrukcyi gabinetu, zwłaszcza przeciw usunięciu ministrów Hochenburgera i Schreinera (naturalnie! przyp. red.) i zapewnił, że jest wykluczonem, aby rząd dał się zmusić do zarządzeń, któreby spowodowały przejście Niemców do opozycyi.

„Reichspost“ komentując wczorajszą uchwałę chrześcijańsko-socyalnych, nazywa ją przestrogą dla tych wszystkich, których to obchodzi i ostrzega przed lekceważeniem partyi. W życiu politycznem panuje stara zasada odwetu: „Jak ty mnie, tak ja tobie.“

Dziś odbędzie się plenarne zgromadzenie partyi chrześcijańsko-socyalnej, które zapewnie zatwierdzi powziętą wczoraj przez jej parlamentarną komisyę, uchwałę co do taktyki parlamentarnej.

Partya chrześcijańsko-socyalna domaga się także, aby na sesyi poświątecznej nastąpiła ostateczna reforma regulaminu Izby posłów.

O kościół w Opolu.

Interpelacya polska w Dumie o bezprawne odebranie przez policyę starego kościoła katolikom w Opolu, w Chełmszczyźnie, i oddanie go prawosławnym, tudzież o zbezczeszczenie przez nich znajdujących się w tym kościele grobów polskich jego fundatorów, stała się ubiegłego czwartku tematem niesłychanie namiętnej dyskusyi, tem ciekawszej, że przysłuchiwał się jej z galeryi dr Kramarz i inni członkowie komitetu neosłowiańskiego, którzy przybyli do Petersburga na konferencyę.

Imieniem rządu odpowiedział na interpelacyę dyrektor departamentu wyznań obcych, Charuzin, w duchu wysoce nietolerancyjnym i w sposób wykrętny. Przedstawiciel rządu zaprzeczył po prostu naprowadzonym przez autorów interpelacyi okolicznościom i dowodził, że odebranie katolikom ich starego kościoła i oddanie go prawosławnym, odbyło się ściśle wedle prawa i w niczem zasady tolerancyi religijnej ogłoszonej ukazem z 30 kwietnia 1905 roku nie naruszyło.

Ponieważ wywody Charuzina dla nikogo nie mogły być niespodzianką, przeto też mowca polski poseł Dymsza odpowiedział krótko, ograniczając się do wykazania z dokumentami w ręku punkt po punkcie wszystkich nieścisłości i niezgodności z prawdą, na które pozwolił sobie p. dyrektor departamentu wyznań obcych. To też dopiero, kiedy po mowcy polskim wszedł na trybunę „neoslawista“ graf Bobrinskij, zainteresowanie ogólne wzrosło niezmiernie, było już bowiem z góry wiadomem, że ten „brat Słowianin“ postanowił skorzystać ze sposobności interpelacyi opolskiej, aby urządzić coś w rodzaju próby generalnej przedstawienia, którem będzie w przyszłości dyskusya nad projektem oderwania Chełmszczyzny. Wprawdzie niektórzy spodziewali się, że wulkaniczny graf zechce opanowywać się ze względu na obecność na posiedzeniu gości słowiańskich z drem Kramarzem na czele, ale nadzieje te okazały się całkowicie zwodniczemi. Obecność bowiem tych gości oddziała na grafa Bobrinskiego jeszcze bardziej podniecająco.

To też wygłosił on mowę, którą korespondent petersburski „Kuryera Warszawskiego“ charakteryzuje następującemi słowy: „Pododobnego krzyku, podobnych gestów i podobnego natchnienia, nie byliśmy jeszcze świadkami w tej Izbie“. Bobrinskij nabrał z obecności gości słowiańskich „szalonego rozpędu i mowę swą przepoił wszystkiemi możliwemi oszczerstwami, wszelką możliwą prowokacyą, wszelkiem możliwem wezwaniem nie już do ucisku, lecz do zemsty i pod ten sztandar zapraszał cały naród rosyjski“.

Zaczął tą swoją, niesłychaną pod względem nienawiści do Polaków oracyę prof. Bobrinskij od tego, że zarekomendował się słuchaczom, ku wielkiej wesołości lewicy, jako „gorący zwolennik tolerancyi religijnej“ i jako „nieustraszony bojownik o pojednanie Rosyan i Polaków“. Potem zaś mówił:

„Byłem w Chełmszczyźnie i wiem teraz, kto jest tam prześladowcą, a kto prześladowanym. Prawosławnych tam palono, niszczono im zasiewy, mordowano ich bydło, bito ich. Świątynię opolską odebrano duchowieństwu prawosławnemu siłą, z poduszczenia osób, o których wam opowie coś biskup Eulogiusz. Policya dobrze zrobiła, że świątynię zabrała. Lecz włościanie nie są winni samowoli; winni są ci, którzy nimi kierowali. Władze miejscowe także winne są niedbalstwa wobec polskiego szowinizmu i sfanatyzowanego katolicyzmu. I żadnej profanacyi nie było. Naród rosyjski wogóle jest wspaniałomyślny i zawsze gotów do obrony pokrzywdzonych, ale trzeba pamiętać, że często prześladowca i gwałciciel występuje w skórze pokrzywdzonego. Wiem z własnego doświadczenia, jak należy być ostrożnym wobec wiadomości o prześladowaniach katolików ze strony prawosławnych na Rusi Zachodniej. Byłem w Czerwonej Rusi, do Galicyi przyjechałem po pięknym zjeździe praskim, w nadziei prędkiego i szczerego pojednania. Cośmy tam zobaczyli, co się tam ukazało naszym oczom, o tem wiecie, opowiedzieliśmy wam o tem. Co się tam teraz dzieje, na to odpowiada postanowienie Rady miejkiej lwowskiej o wyłączeniu unitów i wieś Załucze.(?) Tu poruszono sprawę prześladowań i ja oświadczam, że w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, prześladowania były i są, że kraj ten ostatecznie jest umęczony z roku na rok, z pokolenia na pokolenie, ze stulecia na stulecie..

Zwracam uwagę rządu, że rosyjska ludność prawosławna nie jest tam broniona w swych prawach, w prawach wyznawania swej wiary prawosławnej“.

W tem miejscu prezydent Dumy Chomiakow, chcąc widocznie doprowadzić Bobrinskiego do opamiętania, wezwał go do ściślejszego trzymania się przedmiotu. Wobec tego mówił Bobrinskij dalej w ten sposób:

„Chciałem motywować swój wniosek. pragnąłem odtworzyć przed wami to, o czem kraj ten w ciągu 400 lat nie mógł mówić wobec Rosyi. Sądziłem, że dzisiaj (burzliwe brawa na prawicy), błagający o tolerancyę religijną głos tego kraju będzie usłyszany w rosyjskiej Dumie państwowej, przez naród rosyjski. Niestety, to mu jeszcze nie będzie dane. Ale naród oczekiwał 400 lat (burza oklasków na prawicy) i poczeka jeszcze trochę — i niech on wie, że jeżeli nie dzisiaj, to wkrótce i rosyjska Duma państwowa i cała Rosya, i cała Słowiańszczyzna dowiedzą się o jego niedoli, dowiedzą się, że naród rosyjski przypomniał sobie o nim, że naród rosyjski wyciągnie doń rękę i że on będzie uratowany od tego ucisku, prześladowania, niewoli, w których jest teraz.“

Mowę swoją, którą prawica przerywała ciągłemi wybuchami zachwytu i zapału tolerancyjno-patryotycznego, zakończył hr. Bobrinskij postawieniem następującej rezolucyi:

„Duma państwowa, wysłuchawszy wyjaśnień rządu, wyraża ufność, że swoboda religijna, najwyżej ogłoszona w manifeście 30 kwietnia 1905 roku, będzie pilnie ochraniana przez władzę i że rosyjskie włościaństwo i mieszczaństwo prawosławne w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, w tych odwiecznie rosyjskich ziemiach, będzie bronione od zamachów na jego wiarę prawosławną i narodowość rosyjską“.

Kiedy uciszyły się oklaski i pochwalne pod adresem Bobrinskiego nawoływania, wśród których donośnie brzmiał wykrzyknik Puriszkiewicza „zuch Bobrinskij“, zapanowało milczenie.— Wśród rozsądniejszych „parlamentarzystów“ rosyjskich widoczną była konsternacya z powodu tej mowy, w której graf Bobrinskij dostał ostrego szału polakożerczego właśnie w obecności swoich zagranicznych kolegów z komitetu neosłowiańskiego. — Prawica Dumy zaś okazywała takie podniecenie, że o dalszej rzeczowej dyskusyi na temat, jak się okazało, tak „niebezpieczny“, nie mogło być mowy. — To też Chomiakow posiedzenie zamknął, a dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyą opolską naznaczył na środę.

Zapisanych jest do głosu jeszcze 36 mowców, a między nimi tacy, jak biskup Eulogiusz. — Nadto graf Bobrinskij ma przemawiać ponownie. Usłyszymy tedy zapewne niejedną jeszcze rzecz piękną i zajmującą.

Pod wrażeniem mowy Bobrinskiego obradował potem komitet neosłowiański. Że po takiej uwerturze neosłowiańskiej musiał uradzić coś bardzo ciekawego — nie ulega chyba wątpliwości.

O starosłowiańską liturgię.

Już przed kilku dniami nadeszła z Zadaru wiadomość, że tamtejszy arcybiskup ks. Dwornik przez kuryę rzymską zasuspendowany został w urzędzie i że wywiera się na niego nacisk, ażeby zupełnie zrezygnował ze swego stanowiska. Pisma watykańskie tłómaczą ten krok Rzymu względami na zły stan zdrowia arcybiskupa, który podobno jest tak cierpiący, że niekiedy zupełnie głos traci i wogóle z trudnością przemawiać może. Pisma chorwackie i narodowo-słoweńskie natomiast donoszą, że jest to jedynie kara, nałożona na arcybiskupa Dwornika za zbytnie faworyzowanie liturgii starosłowiańskiej i za wyraźne i otwarte nieposłuszeństwo względem rozporządzeń Rzymu. I nie ulega wątpliwości, że mamy tu rzeczywiście do czynienia z tego rodzaju w ostatnich czasach bardzo niezwykłym aktem Watykanu.

Tadeusz Korzon.

GRUNWALD.

(Ustęp z dziejów wojennych Polski).

3 (Ciąg dalszy).

V.

Zająwszy specyalny punkt widzenia — militarny, zaciągnęliśmy względem czytelnika obowiązek porównawczego obliczenia zasobów, wyjaśnienia zagadnień strategicznych i taktycznych, określenia momentu zwycięstwa.

W chwili, kiedy się zaczynało szykowanie wojsk do boju, zapytajmy, jak przedstawić sobie mamy stosunek liczbowy stron obu?

August Kotzebue w 1808 r., w tomie III (s. 98), tudzież Jan Voigt w 1836 r., w tomie VII „Historyi Prus“ (s. 75—76), oznaczyli siłę krzyżacką na 83.000, Jagiełłową, łącznie z Witołdową, na 163.000 ludzi. Wytrawniejszy od nich i bogatszym materyałem rozporządzający Caro w 1869 r. (III. 330—331), wymawia się od obliczenia wobec niezmiernych różnic w podaniach kronikarzy. Szajnocha (III, s. 367, 365) utrzymuje dla Krzyżaków liczbę 83.000, lecz polsko-litewską armię zmniejsza do 90—100 tysięcy, rachując na chorągiew po 200 kopij i 800 pieszych. Odmienną, oryginalną metodę zastosowali wojskowi: najpierw generał-major pruski Köhler w swojem dziele „Die Entwickelung des Kriegswesens“ i t. d. (1886, t. II, 674, 694), a następnie w 1888 r. krytycznie kontrolujący go historyk wojskowości polskiej, pułkownik Konstanty Górski, w artykule p. t. „Bitwa pod Grunwaldem“ (Bibl. warsz. 1888, i odbitka). — O ile się nie udało wynaleźć zapisek w księgach czynszowych i żołdowych krzyżackich, brali oni przypuszczalną liczbę kopii oraz jeźdźców w chorągwi jednej i tę liczbę mnożyli przez wiadomą dokładnie liczbę sztandarów chorągiewnych. Tym sposobem Köhler liczy Polaków 20.000, a Litwinów i Tatarów 15.000, a podług Górskiego 52 chorągwie polskie zawierać mogły „minimum“ 10.400, „maximum“ 20.800, średnio zaś i prawdopodobnie 15.600, litewskie 8.000, razem więc 23.600 koni, oprócz Tatarów. Dodaje przytem zastrzeżenie, że Krzyżacy mieli jeszcze piechotę ziemską i miejską, lecz ta w połowie pozostawiona była na załodze, a w drugiej połowie pilnowała obozu: więc na wynik ostateczny bitwy „żadnego wpływu nie wywierała“ (s. 21); w wojsku litewskiem domyśla się też obecności piechoty z chłopów, ale jej podobnie do rachunku siły bojowej nie wprowadza (s. 24).

Obliczeń Köhlera i Górskiego za trafne uznać nie możemy. Istnieje współczesny poważny dokument, mianowicie bulla papieża Jana XXIII z dnia 3 października 1412, określający liczbę pogrzebanych Krzyżaków na 18.000 przeszło, a więc większą, niż całkowita liczba żywych podług powyższej rachuby. Można tedy odrzucić powtarzającą się w kilku pismach spółczesnych sumę zabitych 40 tysięcy lub nawet 60,000; słusznie można zarzucić łatwowierność Herburtowi i Kromerowi, którzy armię krzyżacką liczą na 140.000 ludzi, zasłaniając się powagą pisarzy („nam ad 140.000 hostium fuisse, autores habeo“), a większą jeszcze Stryjkowskiemu, który do tej liczby dodaje „woźnic, kucharzów, niemkiń, jungierów“; ale niepodobna przypuścić, żeby Jagiełło, przyzwyczajony jeździć z eskortą kilkutysięczną, nazywał 14, czy 16-tysięczne wojsko „całą potęgą w. mistrza“, żeby pisał nazajutrz po bitwie o „niezliczonych jeńcach“ („captivos infinitos“) i bardzo licznych gościach („alios hospites valde multos“), przyprowadzanych przed jego namioty; żeby sam gonił przez dwie mile, a rycerstwu swemu kazał ścigać przez 4 mile pierzchających na wszystkie strony, tonących tu i owdzie rozbitków, gdyby oni byli szczątkami tak małej armii, jaką wyrachowali pp. jenerał i pułkownik *).

Warto przytem zauważyć, że rachuba głów podług stałej, albo średniej przypuszczalnie liczby w każdej chorągwi jest zawodna i dla wieków średnich całkiem niewłaściwa. Wszak pod jedną chorągwią Kazimierza, klęcia szczecińskiego, stało 600 koni, a knechtów jego, którzy mieli swoje proporce (Faenlein), nie znajdujemy wcale w spisie Długosza, znajdujemy zaś ostrzeżenie, że ochotnicy, którzy przybyli o własnym koszcie „na pomoc lub na pocieszenie“ (in solatium) Zakonowi, chcieli stawać pod własnemi sztandarami. Takich hufców było 5: de Vestfalia, Alamani, Sweyczeri, de Rheno et Almania, Misnenses; o dwu ostatnich powiedziano, że miały 60 i 80 kopij „rycerzy wybornych“, o innych tego nie wiemy, a przypuszczać nawet możemy, że i w tamtych mogli się mieścić mniej wyborni rycerze i knechci, i piesi kusznicy lub łucznicy, i czeladź taborowa. Wobec niemożności złożenia sumy ogólnej z dokumentów, z księgi żołdowej (Soldbuch) i czynszowej i t. p., nie gardźmy obliczeniem Voigta (VII, 76), opiewającem na 26.000 jazdy i 57.000 piechurów, razem 83.000 głów. Niech sobie mieszczą się w tej liczbie „woźnice, kucharze, jungery“ Stryjkowskiego; nie wywierali oni wpływu na ostateczny wynik bitwy, ale do wykonania marszów, przepraw, czynności obozowych musieli być brani w rachubę. Zresztą kto wie, czy nie zmieniłby się ostateczny wynik bitwy, gdyby ci piechurzy zdołali odeprzeć uderzenie zwycięskich Polaków na obóz otaborowany: wszak dzieje wojenne znają nie mało wypadków niespodziewanej porażki zwycięzców właśnie w obozach.

Jeszcze większe trudności zachodzą z likiem wojsk Jagiełły i Witolda. Jagiełło, posługując się piórem podkanclerzego Mikołaja, trzeciego dnia po bitwie przyznaje się, że nie wie liczby jeńców przyjętych i zadawala się ogólnikowem określeniem: „valde multos, quorum numerum ignoramus“. Z pewnością nie wiedział też dokładnej liczby pospolitego ruszenia — wszak badacze dzisiejsi nie znaleźli dokładnych rejestrów przez ciąg całego XV. wieku. Możemy więc chyba szukać prawdopodobieństwa w ramach pomiędzy przekazanemi nam przez dziejopisów liczbami: 20 tysiącami Kazimierza W. przed opanowaniem Rusi w wyprawie z r. 1340 i 80 tys. Jana Olbrachta (oprócz 40.000 woźnic. kucharzów itd.), wyprowadzonymi na bukowińską wyprawę 1497 z obszaru, powiększonego Rusią Halicką i Podolem, które szły już za wiciami Jagiełły, i Prusami Królewskiemi, które wówczas jeszcze do krzyżaków należały. Podług liczby sztandarów (50 z wyłączeniem litewskiej chorągwi Zygmunta Korybuta), dorównywującej prawie krzyżackim (51), należałoby naliczyć głów pospolitego ruszenia i chorągwi pańskich, łącznie z najemnikami, także 83.000, ale tę liczbę wypada znacznie obniżyć ze względu na mniejszą ścisłość organizacyi rządowej polskiej, na wpływ zasady rodowej, nie godzącej się z arytmetyką, i na brak piechoty miejskiej. Zastępy konnicy musiały być jednak liczne, jeśli Jagiełło przed bitwą, gdy wojsko stało w szyku, pasował na rycerzy około 1000 osób. Dla kombinacyi co do wojska litewskiego musimy sięgnąć aż do popisu z r. 1528, wykazującego około 20.000 konnych wojowników z obszaru, uszczuplonego utratą Smoleńska, Starodubowszczyzny i innych księstw wielko-ruskich. Nie wiemy wprawdzie, jakie było zaludnienie wszystkich części rozległego państwa w 1410 r., domyślać się tylko możemy, że słabsze, rzadsze po rejzach niedawnych krzyżackich, niż w 1528 wśród pokoju i pomyślnego bytu: więc przypuszczamy, że większy obszar skompensuje mniejsze zaludnienie i że cała siła zbrojna Witolda nie przewyższała 20.000, lecz uruchomiona, wprowadzona w pole, czyniła tylko 12.000 konnego wojska, jak czytamy w pewnej staroświeckiej, niemieckiej rozprawie *).

*) Bulla, przechowywana w tajnem archiwum wiedeńskiem, a wydrukowana przez Voigta i Schuberta w „Jahrbücher Joh. Lindenblatt... Königsb.“ 1823, str. 258, zawiera następne słowa: „Ut asseritur propter stupendum et horribile bellum: quod in eisdem partibus per nonnullos infideles cum cristifidelibus humani generis hoste instigante commissum fuit, ultra decem et octo milia cristifidelium corpora per occisiones et strages ex eodem bello progredientes fuerunt humata et tradita sepulturis:“ jest tu wprawdzie mowa o chrześcijanach poległych, ale wypada rozumieć samych Krzyżaków dla tego, że papież odpowiada na pismo w. mistrza Henryka v. Plauen, który upraszał o łaski duchowne dla kaplicy, ufundowanej przez niego na polu bitwy. Z wydrukowanych w t. III „SS. rerum prussicarum“ źródeł 40.000, podaje „Fortsetzung des Anonymus ed. Lengnich“ (s. 724). 60.000 „de vita et fatis... Johannis p. XXIII“ (s. 462), „Enguerran de Monstrelet“ (s. 455). Bitschin, ale z zastrzeżeniem, że taką stratę poniosły obie strony i z zapewnieniem, że tak „retulerunt heroldi et alii viri famosi et fide digni“ (s. 484); z największem przerażeniem, „bez liku“, opisuje klęskę „J. v. Posilge-Fstztg“: „Dy lute worin alle czugejaget gemeynlichin czu pferde und czu fuse, us allin gebitin by libe, gute und erin, der ane czal bleyb und do geslagin wurdin, das got müse irbarmen“ (s. 317). Z ustępu tego okazuje się, że w walce brała udział piechota. List Jagiełły do biskupa poznańskiego na str. 426—7 i u Gołębiowskiego, I. 510.

*) Beschreibung der grossen Tannenbergischen Schlacht J. J. R. w „Erleutertes Preussen“ t. IV. (1728) str. 392. Tu znajdujemy liczbę Tatarów 40.000, piechoty Witolda 30.000 i ogólną wojska krzyżackiego 83.000, która została powtórzona przez Kotzebuego i Voigta. Współczesne raporty komtura Ragnoty z d. 27-go listopada 1409, 30go maja i 14-go czerwca 1410 w „Cod. Vitoldi), numery 434, 443, 444, komtura ostrodzkiego z dnia 18 go grudnia 1409, tamże Nr. 435. Ostrzegamy przytem, że podana przez dra Prochaskę w streszczonym raporcie komtura człuchowskiego, z dnia 25go czerwca 1410 (Nr. 446), liczba wojska polskiego 60.000 koni, powstać musiała z błędnej zamiany liczby rzymskiej, zapisanej w oryginale „IIIc i IIm“ na arabską: znaczy ona 2.300 koni, gdy tymczasem dr Prochaska rozmnożył 300 przez 2.000 bezzasadnie, a nadto omylił się o jedno zero w iloczynie. Wszak 60-tysięcznej armii konnej nie określiłby komtur takiem wyrażeniem: koło Łobżenia „leży sporo Polaków“. (C. d. n.).

Arcybiskup **Dwornik** jest najwyższym rzymsko-katolickim dygnitarzem Dalmacyi, zajmuje w niej bowiem stanowisko rzymskiego metropolity. Jako takiemu podlega mu pięć biskupstw: splickie, dubrownickie, chotorskie, lesińskie i szybenickie. I właśnie ze względu na tak wysoką godność tego kapłana, kara, wymierzona mu przez Rzym, budzi wielkie i ogólne zajęcie.

Zatarg, którego ofiarą padł obecnie mgr. Dwornik, nie jest sprawą nową. Powstał on już przed wiekami, a w obecnej formie datuje już również od lat kilkudziesięciu. Rozchodzi się o to, w jakim języku odprawianą ma być liturgia w chorwackich i słowieńskich kościołach rzymsko-katolickich w Chorwacyi i Istryi: w starosłowiańskim czy łacińskim? Jeszcze do końca piętnastego wieku, gdzieniegdzie nawet i w późniejszych czasach w rzymskich dyecezyach słowiańskich nad Adryą odprawiano — z wyjątkiem kościołów czysto włoskich — całe nabożeństwo w języku starosłowiańskim, a wszelkie księgi liturgiczne, mszały, brewiarze, rytuały i t. d. pisane, a później drukowane były **głagolicą**. Ten stan rzeczy był przez Rzym nietylko tolerowany, lecz nawet popierany, niektórzy z papieżów marzyli bowiem o tem, iż za pomocą głagolicy i starosłowiańskiej liturgii zdołają odzyskać schizmatyków słowiańskich na półwyspie bałkańskim, zwłaszcza Serbów. Później, w miarę rozwoju języka serbsko-chorwackiego znajomość starosłowiańskiego języka zatracać się zaczęła, świeckie piśmiennictwo chorwackie i słowieńskie przeszło od głagolicy do alfabetu łacińskiego — i w tym alfabecie zakwitła też nowoczesna chorwacka i słowieńska literatura. Gdy równocześnie Rzym zaczął wywierać nacisk w kierunku **ujednolicenia** całej liturgii tamtejszej, naturalnie w języku **łacińskim**, w tamtejszych dyecezyach, starosłowiańskie nabożeństwa utrzymały się tylko w nielicznych już parafiach.

Agitacya za przywróceniem tych nabożeństw we wszystkich dyecezyach nad Adryą odżyła na nowo dopiero w połowie przeszłego wieku, wraz z silniejszem rozbudzeniem się poczucia narodowego wśród Chorwatów i Słowieńców. Wzmagała się ona w miarę, jak zaostrzała się narodowo-polityczna walka między tamtejszymi **Słowianami** a **Włochami**. Włosi domagali się liturgii łacińskiej, a to tembardziej podniecało opór zwolenników „głagolicy“ — zwanych „głagolitami“ — mimo, że wielu z tych duchownych językiem starosłowiańskim należycie nie włada.

Zatargiem tym zajmował się Leon XIII, który usiłował zachować pewną bezstronność. W r. 1905 odbyła się z nakazu Watykanu pod przewodnictwem kardynała Vanutellego konferencya biskupów dyecezyi słowiańskich nad Adryą, która atoli nie wydała pozytywnego rezultatu. Biskupi podzielili się na dwa obozy, za i przeciw starosłowiańskiej liturgii. Pius X jest stanowczym jej **przeciwnikiem**. Wydał on rozporządzenia, które zmierzały do jej ograniczenia do pewnej liczby parafij, w których odprawiano ją od conajmniej lat 30.

Otóż arcybiskupowi **Dwornikowi** zarzucają, że tych rozporządzeń nawet ogłosić nie pozwolił, lecz samowolnie przeciw nim działał, zaprowadzając wszędzie liturgię starosłowiańską. Wobec oporu duchowieństwa włoskiego w miastach powstać miała z tego powodu we wszystkich dyecezyach dalmackich prawdziwa **anarchia**, która wreszcie „zmusiła“ Rzym do tego rodzaju ingerencyi karnej.

W Dalmacyi na wieść o tem zarządzeniu Rzymu zawrzało. Jest rzeczą prawdopodobną, iż zatarg słowiańskiej ludności tamtejszej z Rzymem jeszcze się zaostrzy. Rzym sam to przeczuwa, więc usiłuje w pismach swoich zasłonić krok swój pobocznemi względami i zapewnia, że zasuspendowanie ks. Dwornika bynajmniej nie oznacza rozstrzygnięcia zatargu w duchu **przeciwnym** starosłowiańskiej liturgii. W Dalmacyi jednakże inaczej się zapatrują na ten krok Rzymu.

Nowy apostoł pokoju.

Jak to wczoraj doniósł telegram z Petersburga car przyjął na audyencyi sir Maksa **Wächtera**, który wobec cara rozwinął program związku państw europejskich dla obrony przeciwko zamachom ze strony Ameryki lub Azyi. Poprzednio bawił sir Maks Wächter w Berlinie, gdzie opinia publiczna żywo się nim zajmowała. Osobistość w angielskich kołach politycznych i towarzyskich wysoce szanowana, Wächter używa swojego majątku i wolnego czasu na szerzenie myśli, w jaki sposób możnaby zaradzić złym skutkom wzrastającego nieustannie zbrojenia się państw europejskich. Niemiec z pochodzenia, obywatel Anglii, otrzymał niedawno szlachectwo od króla Edwarda, który go bardzo ceni. Wächter jest apostołem pokoju, ale na swój i to oryginalny sposób. Mimo 73 lat życia jest bardzo żywy i z przedziwną energią znosi trudy dalekich podróży. Przed kilku dniami był w Berlinie, stamtąd udał się do Petersburga, a wkrótce pojedzie na wschód jachtem swoim, który stoi na kotwicy w Rjece.

„Byłem dawniej kupcem — mówił sir Wächter do jednego z redaktorów berlińskiego „Lokal-Anzeigera“. — Z tego też powodu oparłem pomysły moje na praktycznej, a mianowicie ekonomicznej podstawie“. Następnie dał pogląd na obecny stan rzeczy w Europie na tle wzrastających ciężarów wojskowych. Porównywując ten stan rzeczy ze stosunkami, panującemi w Stanach Zjednoczonych, sądzi Wächter, że rozwój ekonomiczny Ameryki północnej mimo wszelkich przesileń, o całe niebo przewyższa stosunki europejskie. Ciągła zawiść i nieufność pomiędzy państwami Europy paraliżuje ducha przedsiębiorczości.

„Tak nie może iść dalej — mówił sir Wächter. Przeszło 250 milionów funtów (5 miliardów koron) rocznie wydaje Europa na swoje armie i floty wojenne. Doliczyć do tego należy miliony młodych ludzi, oderwanych od pracy produktywnej. Wydatki na zbrojenie wywołują wzmagające się niezadowolenie. A należy pamiętać, że to wszystko rośnie“. Na zapytanie dziennikarza, jak sobie sir Wächter wyobraża skutki tego stanu rzeczy, odpowiedział Wächter: „Rezultat może być tylko jeden, a mianowicie, ogólne bankructwo ekonomiczne ludności, bankructwo finansowe państw, albo powszechna wojna. A wtedy nawet zwycięscy byliby tak osłabieni, że nikt nie potrzebowałby liczyć się z Europą“.

„Przypuśćmy, że takby się stało — odparł dziennikarz. — Ale jak temu możnaby zapobiedz? Mechaniczna niejako droga rozbrojenia jest wprost niemożliwą. Wogóle myśl zniesienia wojen, wielce zresztą pożądana, wydaje się utopią. Wiele na tem polu zdziałała konferencya pokojowa w Hadze“.

„Konferencya pokojowa w Hadze — mówił sir Wächter — zdziałała rzeczywiście wiele, jeżeli zważymy, że chodziło o zgodę 46 przedstawicieli państw na pewne określone punkty. Jednakże ja nie jestem propagatorem pokoju w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Przyznaję, że rozbrojenie na razie jest niemożliwe, a nawet zaprowadzenie sądów rozjemczych nie usunie wojny.“ Plan mój, jak zaznaczyłem, polega na podstawie ekonomicznej. Jako środek do tego celu staje przed mojemi oczami związek europejski (european federation), myśl, którą zajmował się zresztą zmarły polityk Salisbury.

„A jakże umożliwić taki związek?“ — zapytał dziennikarz.

„W ten sposób — odrzekł Wächter — że utworzoną zostanie wspólność interesów ekonomicznych. Chodzi głównie o to, ażeby kierownictwo spraw zagranicznych stale, a dowództwo nad armią w razie wojny znajdowało się w jednej ręce, na przykład w rękach stałego komitetu ministrów. Najważniejszą jednakże sprawą byłoby zaprowadzenie dla całej Europy jednej taryfy cłowej i to na podstawie wolnego handlu. Gdyby idea wolnego handlu natrafiła na nieprzezwyciężone przeszkody, to należałoby ustanowić przepisy cłowe, zbliżone jak najwięcej do wolności handlu. Mam na myśli przedewszystkiem 6 wielkich mocarstw, które łatwiej mogłyby przystąpić do związku, niż wielka liczba państw, reprezentowanych na konferencyi w Hadze“.

Na uwagę dziennikarza, iż plan podobny wygląda również jak piękne marzenie, odpowiedział sir Wächter: „Trudności nie powinny odstraszać od dążenia do celu. W pierwszej linii należałoby dla tej myśli pozyskać naczelników państw. Byłby to pierwszy wielki krok. Następnie chodziłoby o przyjacielską wymianę myśli, poczem nastąpić mogłaby powszechna konferencya. Należy pamiętać, że teraz właśnie wszyscy naczelnicy państw podnieśli doniosłość pokoju. Wszystkie ludy powitałyby z uniesieniem ten plan. Po upadku granic cłowych istotne interesy państw takby się wyrównały, że pod względem ekonomicznym narody tworzyłyby jedną wspólną gromadę. Przez to z biegiem czasu zostałoby usunięte to wszystko, co nas wiedzie do ruiny. Postęp ekonomiczny i widoki rozwoju byłyby dla Europy niezmierne“.

Sir Wächter nie zapoznaje wcale trudności planu powszechnego związku państw europejskich, ale podnosi wyraźnie, że innej drogi wyjścia z obecnego położenia, które się stale pogarsza, nie widzi żadna z najwybitniejszych osobistości, z któremi on o planie powyższym rozmawiał. Zarazem zaznacza z naciskiem, że nie wierzy w myśl rozbrojenia.

Sir Wächter rozmawiał w Berlinie z kierującymi mężami stanu, którzy, nie dając zresztą żadnych obowiązujących deklaracyj, okazali wielkie zajęcie dla tego pomysłu. Najmniej dla swojej idei pracował Wächter — jak sam oświadczył — w Anglii, jednakże król Edward zajął się jego planem. Wyjechawszy z Berlina, został Wächter przyjęty w Petersburgu przez cara na polecenie króla angielskiego. Z nad Newy udaje się na wchsód do państw bałkańskich. Nieznużony starzec energicznie propaguje swój plan — ale wątpić trzeba, ażeby go zdołał ziścić. Działa nierychło zamilkną w Europie.

Pożar „Warszawianki“.

W wydaniu porannem zamieściliśmy telegram o pożarze, który wybuchł wczoraj w Zakopanem i zniszczył willę „Warszawianka“. Korespondent nasz przysyła o wypadku następującą korespondencyę:

Zakopane, 14 lutego.

Dzisiaj w południe wybuchł tu groźny pożar na Chramcówkach. Paliła się willa „Warszawianka“. Pożar ogarnął w jednej chwili całą willę, która spłonęła do szczętu.

Pożar wybuchł w chwili, gdy bawiący w pensyonacie goście, zebrani byli w sali jadalnej na parterze. Nagle zobaczono gęste kłęby dymu, dobywające się z jednego mieszkań na pierwszem piętrze. Natychmiast rzucono się z pomocą, ta część budynku jednak stała już w płomieniach. Za chwilę pożar objął już całą willę.

Powstało ogromne zamięszanie, wśród którego zapomniano o kilku chorych, którzy nie zeszli do sali jadalnej, lecz pozostali na I piętrze w swych pokojach. Ogarnięci ogniem (schody paliły się już), musieli skakać z okna. Odnieśli przytem liczne kontuzye, jedna osoba — jak słychać — ma być ciężką ranną. Jednę z chorych musiano po drabinie znieść na dół.

Na pierwszą wiadomość o pożarze przybyła zakopańska straż pożarna, przybiegło także sporo górali z siekierami. Zabrano się do energicznego ratunku. Po południu przybyła straż pożarna z Poronina, następnie z Nowego Targu. Ocalenie jednak willi okazało się trudem darmnym. Zrezygnowano tedy z tego i zajęto się jedynie zlokalizowaniem ognia, który poważnie zagrażać zaczął sąsiednim willom „Mazowsze“ i „Bałabanówka“, a szczególnie „Kostyanówce“, która zaczęła się już palić. Ostatecznie około godz. 5 po południu pożar przestał już groźnym dla sąsiedztwa i dogorywał w „Warszawiance“, gdzie dopalały się już tylko wiązania, belki i sprzęty. Podczas akcyi ratunkowej, lokaj z willi „Jerzego“, odniósł ciężką ranę; uderzyła go w głowę belka, spadająca z palącego się budynku.

Przyczyna pożaru na razie niezbadana. Przypuszczają, że powstał on przez nieostrożność jednego z gości, który z mieszkania udając się do sali jadalnej, zapomniał zagasić maszynkę spirytusową, od której zajęły się sprzęty, a następnie ściany budynku. Wedle innej wersyi, pożar powstał od pieca, od którego zajęła się ściana w jednem mieszkaniu na parterze, przerzucając się następnie na pierwsze piętro. Wdrożono śledztwo.

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

Dar Grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły następujące zobowiązania: P. Tadeusz Biliński, notaryusz w Tarnopolu deklaruje koron 400, imieniem własnem oraz imieniem współpracowników; p. Jadwiga Lassonówna, manipulantka urzędu podatkowego w Tarnopolu koron 30. Administracya „Nowin“ przesyła tytułem składki kwotę kor. 12, złożoną przez p. J. U. Na szkoły zdeklarowali profesorowie szkoły przemysłowej w Krakowie pp. Alberti, Bandrowski, Buraczewski, Ekielski, Grabowski, Herzberg, Karbowiak, Kostecki, Krzemecki, Lachner, Lachowicz, Niedzielski, Nowosielecki, Ossowski, Odrzywolski, Pokutyński, Procajłowicz, Raszka, Siberman, Wasung, kwotę koron 2500, płatną w ratach miesięcznych w ciągu lat pięciu. Koło T. S. L. w Rzeszowie przesyła kor. 8·18, złożone przez p. Czadkową jako pozostałość z urządzonego kompletu na Dar Grunwaldzki. Grono nauczycielskie szkoły wydziałej żeńskiej, połączonej z 4-roklasową szkołą pospolitą w Brzeżanach podpisało na Dar Grunwaldzki deklaracyę, opiewającą na koron 456, płatną w dwu latach miesięcznemi ratami po kor. 19, począwszy od 1 stycznia 1910 przez pp. J. Patockiego, ks. S. Ścisłowicza, W. Paulową, B. Chorożankę, A. Paszczyńską, M. Köhlerową, W. Zadorocką, K. Dąbrowską, E. Janiszewską, E. Budkowską i H. Barzykowską. Pierwszą ratę za styczeń i luty w kwocie kor. 38 równocześnie nadesłano. St. S. i J. S. z Warszawy złożyli po 10 rubli.

Tad. Korzon do p. Styki. Znakomity historyk Tadeusz Korzon, dowiedziawszy się o postanowieniu Jana Styki, co do wyjazdu do Paryża, wystosował do niego list, następujący:

„Zasmucił mnie list, a jeszcze bardziej drukowana w „Kuryerze Warszawskim“ nowina, że się wyrzekasz malowania „Grunwaldu“ i wyjeżdżasz do Paryża. Ja pokładałem właśnie na pańskim obrazie całą nadzieję, że będzie prawdziwie i istotnie historyczną ilustracyą wielkiego wypadku dziejowego. Czyż obecnie postanowienie pańskie jest nieodwołalne?

„Szanownego Pana usilnie namawiam i zachęcam, abyś obraz, chociażby nie panoramiczny, jeśli nie na dzień 15 lipca, to na późniejszy jakiś czas namalował z taką samą troskliwością o odtworzenie rzeczywistości, jaką wykazałeś na „Bitwie racławickiej“.

„Mam nadzieję, że Szan. Pan odpędzisz myśli rozpaczliwe i do pracy zabierzesz się żwawo — czego pragnie i życzy dla dobra sztuki i nauki polskiej *Tadeusz Korzon.*

Z teatru miejskiego. W komedyi Bernarda Shaw'a „Major Barbara“, rolę tytułową objęła pani **Wysocka**, inne role ważniejsze grają pp. Słubicka, Eysymontówna, Krysińska, Janiczówna, Barwińska, Sosnowski, Stanisławski, Leszczyński, Weychert, J. Węgrzyn, Siemaszko, M. Węgrzyn, Brandt, Puchalski i w. i.

Administracya teatru miejskiego zawiadamia, że dla wygody publiczności urządzono **telefon** w **kasie** dziennej biletów. Od dnia dzisiejszego będzie więc można ze wszelkiemi sprawami, dotyczącemi biletów teatralnych na dzień bieżący, zwracać się wprost do kasy biletowej. Numer telefonu **1095**. Telefon kasy biletowej czynny jest do godziny 7 wieczór.

Teatr ludowy. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznała sztuka „Dwaj malcy“ — dyrekcya teatru ludowego postanowiła odegrać ją we wtorek i środę. — We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę daną będzie farsa ze śpiewami i tańcami pod tyt.: „Pod białym koniem“. Efekty świetlne, deszcz itd. przygotowuje rekwizytornia z wielkim nakładem pracy i kosztów.

W sprawie teatrów i chórów włościańskich. Komitet tymczasowy zaprasza wszystkich interesujących się sprawami ludu polskiego na posiedzenie, które się odbędzie 20 b. m. o godz. 12½ w sali instytutu muzycznego (Gołębia 14). Celem tego posiedzenia jest utworzenie w Krakowie koła okręgowego krakowskiego Związku teatrów i chórów włośc.

T. S. L. Koło V im. A. Asnyka w krakowie odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Wacława Przybylskiego. W roku sprawozdawczym czynnych było sześć czytelń robotniczych w okręgu przemysłowym krakowsko-chrzanowskim. Wygłoszono w czytelniach tych 26 odczytów, nadto odbywały się liczne pogadanki i wspólne czytania czasopism, urządzono zarazem 6 zabaw i 4 obchody narodowe.

Drugim zakresem działalności Koła było zajmowanie się wycieczkami ludowemi szkolnemi, przybywającemi do Krakowa. W sezonie 1909 r. komisya Koła zaopiekowała się 45 wycieczkami, wśród których było 35 wycieczek szkolnych, 4 mięszane, 5 włościańskich i 1 robotnicza. Uczestników było egółem 3186, w tem 2140 młodzieży, 1046 dorosłych, którzy w 57 grupach zwiedzili Kraków w ciągu 114 dni pod kierownictwem przewodników, dostarczonych przez krakowskie Koło akademickie T. S. L. Z teatru korzystało 24 wycieczki, saliny wielickie zwiedziło 19 wycieczek.

Koło liczyło w r. 1909 269 członków, w tem 57 nowo wpisanych. Dochody Koła wyniosły r. z. 3374 kor. 89 hal., wydatki 3206 kor. 40 hal. Po przyjęciu sprawozdania, dokonano wyboru zarządu. Wybrano przewodniczącym dra Wład. Molickiego, zast. dra St. Spitzera, sekretarzem p. W. Bogackiego, p. Tadeusza Bidzińskiego zast. sekretarza; skarbniczką p. St. Wróblewtką, zast. skarbniczki p. St. Rudnickiego; wydziałowymi: pp. Ant. Doermana, Lubomira Alszera, Józefa Elsenbacha, Wład. Dzi-wulskiego, Jana Rzepeckiego i Antoniego Wojciechowskiego. Do komisyi kontrolującej powołano pp. Jana Dębińskiego, Fryderyka Eberta, Edwarda Kubalskiego, Stefana Natansona, Gustawa Pola.

Tow. pielęgnowania nauk społecznych w Krakowie urządza 18 b. m., w lokalu Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28), o godz. 8 wieczorem odczyt prof. uniw. Jag. dra Franciszka Bujaka p. t. „Szkolnictwo przemysłowe“. Członkowie Towarzystwa oraz członkowie Tow. technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

W tow. filozoficznem (św. Anny 12) we środę 16 b. m. o godz. 6 po poł. wygłosi odczyt dr Adam **Żółtowski** na temat „Nieco o Analityce czystego rozumu“. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Z sali sądowej. Jutro o godzinie 9 rano, w sali nr 44, przed trybunałem zwyczajnym odbędzie się dalszy ciąg rozprawy przeciw **Dekiertowi** i wspólnikom, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa.

W sobotę znowu odbędzie się w tej samej sali rozprawa przeciw Henrykowi **Relidze** i wspólnikom, oskarżonym również o zbrodnię szpiegostwa.

Z kraju.

Tow. „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrani zostali do wydziału na rok 1910 pp. art. mal.: J. Skotnicki (jako prezes), ar. mal. K. Brzozowski, art. rzeźb. W. Brzega, art. mal. St. Gałek, art. mal. T. Niesiołowski, arch. St. Rasiński, art. rzeźb. i mal. J. Rembowski, art. mal. Wł. Skoczylas, arch. W. Sławski, art. mal. St. Sobczak, arch. J. Witkiewicz. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: dr W. Kraszewski, dyr. W. Regiec i prof. J. Turek. Nowy wydział rozpocznie w jesieni b. r. własne wydawnictwo artystyczne, obejmujące tak materyały oryginalnej ludowej sztuki zdobniczej, jak i dotyczące prace artystów współczesnych. Z inicyatwy nowego wydziału powstaje także w bieżącym miesiącu w Zakopanem wzorowa udziałowa pracownia tkacka, głównie dla wyrobu kilimów.

Grybów, 13 lutego. (T. S. L.). Na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów Związku okr. Kół T. S. L. w N. Sączu uchwalono urządzić w Grybowie szereg uniwersyteckich odczytów, celem rozruszania stosunków naszych i ożywienia T. S. L. Próba uczyniona w tym kierunku, wydała rezultaty. Na prośbę naszego ruchliwego prezesa dra M. Szteligi przybył dnia 13 lutego profesor Jarosław Opatrzny z N. Sącza i w szkole kołodziejskiej wygłosił piękny, nader poważnie opracowany odczyt o powstaniu styczniowem. Zgromadziło się około 200 osób.

Próba się udała. Wdzięczni będziemy, gdy prelegenci nie opuszczą naszego miasta i częściej przybywać będą.

Sambor, 13 lutego. (Z „Sokoła“). Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wydało sprawozdanie za rok 1909 drukiem. Dowiadujemy się z niego, że liczyło ono członków 242, którzy wpłacili tytułem wkładek 2.485 koron. Ruch ćwiczebny w roku ubiegłym był słaby. Członków ćwiczyło najwyżej 14, uczniów młodszych 24, starszych 8, uczenic młodszych 29, starszych 41, druhiń 17. — „Sokół“ nasz brał żywy udział w uroczystościach narodowych i sokolich, urządzał zebrania towarzyskie i wieczornice. W roku ubiegłym odbyła się także uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego, w której wzięło udział wiele delegacyj sokolich z całego kraju. Uroczystość ta przyniosła „Sokołowi“ naszemu, z tytułu ofiar i składek 2.815 koron dochodu. — Na Dar grunwaldzki zebrał „Sokół“ nasz 176 koron; na pomnik ś. p. Antoniego Durskiego 55 koron.

Gmach „Sokoła“ uległ w ostatnim roku kilku korzystnym adaptacyom, pomiędzy innemi urządzono także „zapadnię“, co dla przedstawień teatralnych duże ma znaczenie. — Salę wielką wynajęto w roku zeszłym ogółem 93 razy — co przyniosło 4.907 koron dochodu.

Pod względem kasowym rok ubiegły przedstawia się dla „Sokoła“ wcale korzystnie. Zapas gotówki wynosi 2.044 koron. Realność własna ma wartości 141.000 koron. Długi hipoteczne na niej wynoszą 94.446 koron, wekslowe 2.700 koron. Czysty majątek wynosi 49.929 koron. Rada powiatu, miejska Kasa oszczędności i Wydział krajowy wspierały „Sokół“ nasz hojnemi subwencyami.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbędzie się 16 b. m.

Ze świata.

Stulecie austryackiego kodeksu cywilnego. W dniu 1 czerwca 1911 obchodzić będzie austryacki świat prawniczy stulecie obowiązującej dziś w Austryi ustawy cywilnej. W tym też celu zawiązał się w Wiedniu pod przewodnictwem dra K. Grabmayera komitet, do którego weszli reprezentanci prawie wszystkich fakultetów i stowarzyszeń prawniczych całej monarchii. Komitet ten postanowił z okazyi setnej rocznicy mocy obowiązującej ustawy cywilnej wydać „**Księgę jubileuszową**“, na której treść złożą się zbiorowo prace naukowo-historyczne z zakresu historyi samej ustawy, oraz biografia jej redaktorów, jak również ich poprzedników w dziedzinie ustawodawstwa cywilnego (Anzeni, Jacker, Horten, Martini). W księdze jubileuszowej znajdą nadto pomieszczenie prace, uwzględniające stosunek wspomnianej ustawy do prawa rzymskiego i kanonicznego, do germańskich poglądów prawnych, do instytucyj praw słowiańskich, do ustawodawstw terytoryalnych, do pruskiego „allg. Landrecht“ i do francuskiego „code civil“.

Nadto zamieszczono będą prace, zawierające rozprawy o dawnych urządzeniach ksiąg gruntowych, o ustawodawstwach normujących stosunki włościańskie i t. p. Technika ustawodawcza, język, prawno państwowe i ekonomiczne czynniki ustawy, stanowisko jej w literaturze i praktyce, ewentualne zmiany, dokonane z powodów gospodarczych i socyalnych lub z powodu nowych poglądów ludzkości — znajdą także pomieszczenie w księdze pamiątkowej. Wykluczone z pracy zbiorowej mają być tylko referaty na temat reformy kodeksu cywilnego.

Praca i możliwa ich objętość zgłoszone być winny najdalej do końca lutego b. r., termin zaś nadesłania manuskryptów upływa z końcem grudnia 1910 r.

Sekretaryat komitetu „księgi jubileuszowej“: radca dworu dr J. Schey, Wiedeń IV. Theresianumgasse nr. 2a.

Lueger chory. Z Wiednia telefonują: Wczoraj operowano drowi Luegerowi abaces na plecach. Absces ten powodował u Luegera silną gorączkę i sprawiał mu wielkie bóle. Obecnie po operacyi dr Lueger czuje się lepiej.

Młodzież polska za granicą. Piszą nam z Liège: Zarząd główny stowarzyszenia młodzieży polskiej „Bratnia Pomoc“ w Belgii (dawniejszej „Ogólno-belgijskiej pomocy Bratniej“) nie znając adresów wielu kolegów-dłużników, byłych członków stowarzyszenia, wzywa ich na tej drodze do uregulowania swoich zaległości w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego pisma. Po upływie powyższego terminu nazwiska dłużników zostaną opublikowane. — Jednocześnie czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę społeczeństwa, iż ze względu na olbrzymi napływ przeważnie niezamożnej młodzieży polskiej do belgijskich wyższych zakładów naukowych, zapotrzebowania w instytucyi naszej wzrosły, tak, iż nie jesteśmy w stanie całkowicie im zadośćuczynić. Odwołujemy się tedy do społeczeństwa z prośbą o poparcie bądź to przez składanie na rzecz naszego Stowarzyszenia odpowiednich ofiar, badź przez zapisywanie się na honorowych członków „Bratniej Pomocy“. (Składka roczna — 20 fr.). Wszelką korespondencyę tudzież przekazy pieniężne prosimy adresować: Belgique-Liège Henri Mans 94 — Górecki Pierre.

Z **Przybramu** piszą nam: Czytelnia polska akademików górniczych odbyła walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący wydział na rok administracyjny 1910. Przewodniczący: Brodziński Stefan. Sekretarze: Wroński Kazimierz i Łukasiewicz Włodzimierz. Skarbnik: Cygler Jan. Bibliotekarz: Barański Jerzy. Gospodarz: Adamek Jan. Czasopiśmienny: Kowalczyk Piotr. W Kółku „Bratniej Pomocy“: Przewodniczący: Barański Jerzy. sekretarz: Skorupski Jan. Skarbnik: Łukasiewicz Włodzimierz. Komisya rewizyjna: Płaziński Jan i Zakrzewski Stanisław.

Aeronautyka w parlamencie. We francuskiej Izbie deputowanych, pokazywał kolegom swoim deputowany Benazet, kawałek powłoki balonu „Republique“, który niedawno padł ofiarą znanej katastrofy. Benazet twierdzi, że powłoka balonu pochodzi wprawdzie od firmy francuskiej, ale firma ta nie wyrobiła jej, lecz sprowadziła od pewnej firmy z Niemiec, która dobre wyroby ma dla balonów niemieckich, a liche dla zagranicznych. Dalej opowiadał Benazet, że wodór do napełniani wojskowych balonów sprowadza ministerstwo wojny z Frankfurtu. Zarzuty te podniósł następnie Benazet podczas posiedzenia Izby, a minister wojny odpowiedział, że podobnych powłok dotąd żadna z fabryk francuskich nie wyrabia, ale w przyszłości przemysł francuski dostarczy takich materyj. W dzienniku paryskim „Journal“, aeronauta Capazza twierdzi, że ministerstwo wojny wbrew urzędowym ogłoszeniom nie zamówiło dotąd żadnego nowego balonu dla armii.

Fabryka Kruppa. Ostatnie sprawozdanie roczne fabryki Kruppa w Essen wykazuje ponownie olbrzymie rozmiary tego przedsiębiorstwa. Otóż w roku ubiegłym osiągnęło ono **zysk** brutto wysokości 30 milionów marek, zysk czysty dochodzący do blisko 16 milionów marek. Przedsiębiorstwo to zapłaciło podatków 3,551.000 marek, na ubezpieczenie robotników wydało 3,954.000 marek, na cele dobroczynne 5,284.000 marek, na tantyemy dla **rady nadzorczej** 210.000 marek. Ponieważ rada nadzorcza składa się tylko z pięciu osób, każda z nich otrzymała za kilkanaście posiedzeń w roku 42.000 marek.

Zakłady Kruppa posiadają osobną kasę oszczędności dla swoich pracowników, w której dotychczas złożono 29,377.000 marek. Fundusz emerytalny dla urzędników i robotników wynosi 35 milionów marek. Wartość nieruchomości firmy Kruppa podano w bilansie w kwocie 196 milionów marek, wartość gotowych wyrobów na 128 milionów mar. Gotówkowe zasoby firmy wynosiły w roku ubiegłym 20,497.000 marek.

Odznaczenie urzędnika policyi. Nagrodę za ofiarne poświęcenie w ratowaniu z niebezpieczeństwa, rozdawaną corocznie w sumie 15.000 franków przez „Institut de France“ w Paryżu, otrzymał w tym roku prefekt policyi tamtejszej Lépine za swoją działalność podczas powodzi w Paryżu. Mimo choroby Lépine z narażeniem życia był na wszystkich zagrożonych punktach, obecnie zaś musi leżeć w łóżku.

Choroba Abdul Hamida. Z Wiednia telegrafują: W tutejszej ambasadzie tureckiej wyrażają wątpliwość, czy stan eksssułtana **Abdul Hamida** jest istotnie tak groźny, jak go z wielu stron przedstawiają. Abdul Hamid jest neurastenikiem; jego cierpienia z powodu ostatnich wypadków znacznie się wzmogły. Abdul Hamid odrzuca pomoc lekarską, co utrudnia leczenie. Rząd turecki gotów jest zezwolić Abdul Hamidowi na powołanie europejskiego lekarza; Abdul Hamid dotąd jednak nie przedłożył podobnego życzenia.

Z za oceanu. (Sembrich Kochańska. Odznaczenie Polaków na wystawie). Na dalekim zachodzie Stanów Zjednoczonych, w mieście Seatle, gdzie znajduje się również kolonia polska, aczkolwiek niezbyt liczna, wystąpiła p. Sembrich-Kochańska w teatrze „Grand“ z koncertem. Sala obejmująca 3.000 miejsc była — jak donosi „Zgoda“ — wypełniona szczelnie. W programie nie było pieśni polskich, ale artystka, dowiedziawszy się, że w sali są Polacy, po ukończeniu ostatniego utworu powróciła na estradę i sama sobie akompaniując odśpiewała pieśni polskie.

Na wielkiej wystawie w Seattle otrzymali odznaczenie dwaj Polacy, a mianowicie p. S. Ostrowski za przyrząd ochrony do wozów tramwajowych otrzymał złoty medal, a p. L. Karpiński za obuwie dyplom honorowy.

Towarzystwo Wielkopolan w Krakowie odbyło w dniu 17 stycznia swoje doroczne walne zgromadzenie, na którem poprzedni wydział zdawał sprawę z działalności zeszłorocznej Towarzystwa. Ze sprawozdania wynika, że Towarzystwo to rozwija się bardzo pomyślnie, zyskuje coraz więcej członków i że pod każdym względem spełnia wytknięte mu cele, a mianowicie: wzajemne popieranie się i dalsze kształcenie członków, pielęgnowanie życia towarzyskiego oraz umożliwienie skromnej chociaż liczbie dziatwy polskiej z zaboru pruskiego spędzania wakacyj w Krakowie dla poznania pamiątek przeszłości i pokrzepienia uczuć narodowych. Urządzane zimową porą pouczające odczyty i pogadanki, niemniej skromne zabawy i wycieczki w porze letniej, cieszyły się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza zabawa taneczna na dochód sprowadzania dzieci wielkopolskich, urządzona w styczniu w salach Klubu pocztowego pod protektoratem pp. Wicherkiewiczów. Za poparcie tej zabawy Towarzystwo na tem miejscu licznym przyjaciołom serdeczne składa dzięki.

Walne zgromadzenie dokonało wyboru nowego wydziału. Wybrano p. Józefa **Filipowskiego** prezesem, p. Wład. **Wąsowicza** wiceprezesem, p. **Wiśniewskiego** skarbnikiem, a jako radnych panią ze Szczanieckich **Błeszyńską**, oraz pp. **Synoradzkiego** i **Gorgolewskiego**.

Dla wyjaśnienia stwierdzamy, że nasze Towarzystwo Wielkopolan, istniejące od lat dwóch, nie ma nic wspólnego z garstką osób, która przed rokiem założyła tu drugie towarzystwo rzekomo wielkopolskie pod przewodnictwem szklarza Ciepłego, występującego jako świadek w obecnym procesie o szpiegostwo.

W dniu 15 lutego odbędzie się w lokalu naszego Towarzystwa (Rynek 45, II p.), odczyt prof. dra Wiktora **Czermaka** na temat: „Bohaterowie Wielkopolski: dr Karol Marcinkowski i Emilia Sczaniecka“, po którym nastąpi szereg dalszych odczytów wybitnych prelegentów i prelegentek. — **Wydział Tow. Wielkopolan im. św. Wojciecha**“.

Zmarli.

Franciszek Salezy Pietrzycki, em. dyrektor tabuli, b. żołnierz gwardyi akademickiej, urodzony w roku 1825 w Wapowcach, umarł w Tarnowie. Pogrzeb odbędzie się we środę o 3·30 g. popoł. z domu przy ul. Ogrodowej l. 14.

Filip Skoraszewski, były nadleśniczy dóbr miłosławskich w W. Ks. Poznańskiem, znany obywatel tamtejszy, weteran z r. 1863, umarł w Miłosławie, przeżywszy lat 72.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył Józef Woźniak 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Julii ze Stehlików Jasieńczyk Jabłońskiej.

Z kalendarza. We wtorek 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.; we środę 16 lutego: Juliany p. m; we czwartek 17 lutego: Aleksego Falkoner. wyzn.

Wschód słońca 16 lutego o godz. 6 min. 50; zachód o godz. 4 m. 57; długość dnia 10 godzin 07 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 lutego termometr doszedł od — 3·5 do + 1·5 C.; — barometr opadał.

Dnia 15 lutego o godz. 7 rano stan barometru 741·5 mm., termometru — 0·8 C.; wiatr wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Aktorki“.
We środę: „Balladyna“.
We czwartek: „Na kwaterze“.
W piątek: „Komedya omyłek“.
W sobotę: „Major Barbara“.
W niedzielę po południu: „Szczęście Frania“ i „Sezon“; wieczór: „Major Carbara“.
W poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Dwaj malcy“.
We środę: „Dwaj malcy“.
We czwartek: „Pod białym koniem“.
W piątek: „Pod białym koniem“.
W sobotę: „Pod białym koniem“.
W niedzielę po południu: „Dwaj malcy“; „wieczór: „Pod białym koniem“.
W poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We wtorek: P. Antoni Czubryński: O języku międzynarodowym. (2 wykłady.)
We środę: Dr Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (V wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
We wtorek: Dr Michał Sokolnicki: Historya powstania listopadowego. (II wykład.)
We środę: Dr Michał Sokolnicki: Historya powstania listopadowego (III wykład).

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lutego.

Śledztwo w sprawie Banku parcelacyjnego, jak donosiliśmy, prowadzone jest przez lwowski sąd karny. Polecenie rozpoczęcia śledztwa otrzymał sędzia śledczy od prokuratoryi dnia 3 b. m. Komisya sądowa z radcą Obertyńskim i prokuratorem Frankem na czele, zjawiła się w Banku parcelacyjnym, celem zajęcia ksiąg. Dr Fränkel, dawniejszy syndyk, a obecnie likwidator Banku, poczynił natychmiast kroki, celem niedopuszczenia do tego zajęcia, a prezydent Miłaszewski polecił telefonicznie wstrzymać dochodzenia. Następnego dnia jednak Izba radna postanowiła doprowadzić do końca rozpoczęte śledztwo.

Zjazd lekarzy rządowych. W dniach 12 i 13 bm. odbyło się walne zgromadzenie Związku lekarzy rządowych w Galicyi. Przewodniczył dr Czyżewicz z Jarosławia i dr Wurst z Kałusza. Dr Czyżewicz zdał sprawę z dotychczasowych zabiegów o poprawę bytu lekarzy rządowych. Po dyskusyi uchwalono rezolucye, aby i nadal praktyka lekarska nie była wzbronioną lekarzom rządowym, aby centralne władze sanitarne zakładały pracownie chemiczne i bakteryologiczne dla potrzeb służby sanitarnej, aby lekarzom rządowym wolno było zajmować inne posady, aby do kraj. rady zdrowia powoływano członków także z pośród lekarzy rządowych.

Do wydziału wybrano: prezesem dra Czyżewicza, członkami wydziału dra Bielańskiego, dra Danielskiego, dra Kurasiewicza, dra Obtułowicza, dra Opieńskiego, dra Wursta. Do komisyi rewizyjnej powołano dra Krzyżanowskiego i dra Lachowicza.

Samobójstwa. Adam Jurkiewicz, słuchacz praw, odebrał sobie we Lwowie w sobotę życie wystrzałem z rewolweru.

Dziewiętnastoletni Kazimierz Jankowski, czeladnik masarski, który w nocy z piątku na sobotę strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, umarł w spitalu powszechnym we Lwowie, dokąd go przewieziono.

II. Koncert Selmy Kurz.

Wczorajszy drugi z rzędu wieczór słynnej śpiewaczki cieszył się w Krakowie tąż samą frekwencyą publiczności, co pierwszy, i taki sam przyniósł nastrój przeważających zachwytów na sali. Śpiew koloraturowy, dający podziwienia godne techniczne wyszkolenie, które u Selmy Kurz sięga najwyższego stopnia, znajduje zawsze tłumy zwolenników i wielbicieli. Umiejętność uczynienia z krtani instrumentu niezawodnego w czystości i barwie tonu, narzędzia posłusznego zupełnie woli wykonawcy a wytrzymałością przechodzącego prawie siły ludzkie, zawsze imponuje, a szeroki ogół potrafi wprowadzić w zachwyt, będące przywilejem wielkiej sztuki.

P. Selma Kurz posiada głos z natury ładny, ale umiejętnością wydobywania niezwykle pewnych falsetów, t. z. „kopftonów“ kobiecych i długiego a silnego tryleru doprowadza do efektów wprost fenomenalnych i to stanowi największy czynnik powodzenia rozgłośnej tej artystki.

Program, złożony z samych prawie utworów koloraturowych, wykonany był pierwszorzędnie i pozostawił niezwykłe wrażenie. — Artystka za oklaski dziękowała, jak zawsze, szczodrze naddatkami.

B. W.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Kazimierz Przerwa-Tetmajer.** „Na Skalnem Podhalu“ V. Gebethner i Sp. Kraków, Warszawa 1910. Wydany świeżo piąty tomik „Skalnego Podhala“ jest, jak czytamy w przedmowie, ostatnim z tego cyklu. Zawiera garść drobnych utworów góralskich, napisanych z tą samą uderzającą plastyką obserwacyi i głęboką znajomością psychiki tatrzańskiego górala, co tomy poprzednie tego dzieła znakomitego poety.

Po przeczytaniu zbiorku doznaje się podobnego uczucia, co przy ostatniej karcie Sienkiewiczowskiej trylogii: jak tam, tak i tutaj żal rozstać się czytelnikowi z tą rzeszą ludzi tak żywych, indywidualnych i tak zupełnie odrębnych od bohaterów mnóstwa innych utworów powieściowych. Podobnie bowiem, jak mistrz polskiej powieści historycznej, wzniósł się mistrz gwarowej noweli polskiej na niedościgłe szczyty artyzmu, dorzucając do skarbnicy ojczystego piśmiennictwa klejnot nieprzemijającej wartości.

Zachodzi jednakże różnica w przyjęciu przez ogół czytający tych dzieł. Podczas gdy powieści Sienkiewicza rozeszły się nieskończenie szeroko, arcydzieła nowelistyczne Tetmajera znalazły gorących wprawdzie, lecz nielicznych wielbicieli. Zaznacza to w przedmowie do V. seryi autor, pisząc: „Tom czwarty „Na Skalnem Podhalu“ miał być mego dzieła wydanym ostatnim tomem. Oprócz bowiem pierwszego nakładu pierwszego tomu „Podhale“ znalazło niesłychanie mało czytelników.“ Zjawisko to wytłómaczymy również słowami autora, który w tej samej przedmowie pisząc o opowiadaniach Sabały, którego pamięci tę seryę poświęca, powiada, że treść ich jest „niesłychanie, głęboko prymitywna i człowiek obcy musi być wysoce kulturalnym, wykształconym i rozwiniętym, aby się w nich rozsmakować.“ A Tetmajerowskie opowiadania góralskie tchną właśnie tą iście homerycką prostotą i w swym wysokim artyzmie tak się zbliżają do prawdy, że wielu zrozumieć nie może, iżby mogły być tworem wyobraźni poety. A jednak są nim w całej pełni, i dla tych, którzy piękno w nich zawarte odczuć są zdolni, stanowi „Skalne Podhale“ ten rzadki rodzaj lektury, z którą się nie rozstajemy: czyta się je wielekroć, zawsze z rozkoszą i zawsze odkrywając nowe zalety plastyki, uczucia, humoru.

— **Nowe wydawnictwa Tow. Kółek rolniczych.** Nakładem Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych wyszły w tych dniach trzy ciekawe i pożyteczne książeczki, a mianowicie:

„Pogadanka o życie“ napisał dr Kazimierz Miczyński, profesor akademii w Dublanach (cena 40 h.). Autor, z głęboką znajomością rzeczy opisuje rozmaite gatunki żyta, choroby tego zboża, rodzaje ziarna, chwasty towarzyszące mu, uprawę żyta, pożytek jego i t. p. Rzecz to nieduża i napisana bardzo popularnie.

„Hodowla bydła w małem gospodarstwie“, napisał Wacław Kruszewski, i „O paszach i żywieniu bydła“, napisał Zdzisław Ludkiewicz (obie rozprawki w jednej broszurze — cena 50 hal.). P. Kruszewski przedstawia w swojej rozprawce pożytek z hodowli bydła w małem gospodarstwie, zasady racyonalnej gospodarki hodowlanej i rozmaite gatunki bydła obcego i swojskiego — dając wkońcu wskazówki, kiedy się hodowla bydła opłaca.

P. Ludkiewicz opisuje zoologiczną budowę każdego organizmu zwierzęcego, skład chemiczny rozmaitych pokarmów roślinnych, sposoby żywienia bydła, oraz rozmaite gatunki pokarmów zwierzęcych. Przedstawienie rzeczy w obu rozprawkach jest proste, jasne, oparte na fachowej znajomości rzeczy.

„Wystawa w Częstochowie“, napisał Jan Dąbski (cena 50 h.): Autor kreśli swe wspomnienia z zeszłorocznej wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie, podaje opis klasztoru i pątniczych pielgrzymów, opisuje poszczególne działy wystawy, wycieczki włościańskie, zakład pszczeliński pod Warszawą, a w formie wywiadów z drem Bennim i p. Mohl z Litwy podaje ciekawe szczegóły z działalności około rozbudzenia i podniesienia przemysłu ludowego w Królestwie Polskim i na Litwie. Książeczka napisana jest żywo i popularnie.

Wszystkie trzy książeczki są bardzo ilustrowane. Książeczka „Wystawa w Częstochowie“ zawiera 29 fotografii popularnych grup wycieczkowych z wystawy Częstochowskiej, typów ludowych z Królestwa i t. p.

Konferencye słowiańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 15 lutego.)

Petersburg. Obrady komitetu neosłowiańskiego przeciągnęły się dłużej, niż było zamierzone. Wczoraj odbyło się jeszcze posiedzenie, które ma być ostatniem. Panslawiści są bardzo niezadowoleni z przebiegu dyskusyi. Widać to z artykułu wstępnego „Nowego Wremieni“, w którym powiedziano, że Polacy chcą usunąć Rosyan od neoslawizmu, ponieważ Rosyanie stawiają kwestyę stosunków rosyjsko-polskich nie tylko na gruncie państwa rosyjskiego, lecz i w Austryi Polacy chcą wyciągnąć z neoslawizmu tylko własne korzyści. Hr. Bobrinskij nie bierze już udziału w dyskusyach komitetu neosłowiańskiego. Wyjeżdża on do Paryża i nie będzie uczestniczył w dalszej rozprawie nad interpelacyą opolską, wyznaczonej na środę.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ potępia Polaków za to, że niszczą ruch neosłowiański w ten sposób, iż chcą usunąć od tego ruchu Rosyan, znawców spraw galicyjskich i znawców Chełmszczyzny. Tymczasem idea słowiańska musi się wyrażać w jedności kulturalnej i narodowej całego narodu rosyjskiego.

Konferencye Kramarza.

Petersburg. Kramarz miał wczoraj długą konferencyę z Izwolskim i jego towarzyszem Sazonowem.

Petersburg. Tutejsze koła polityczne szeroko komentują treść rozmowy, jaka była tematem konferencyi posła Kramarza z ministrem spraw zagranicznych Izwolskim. Przypuszczają, iż porozumienie, jakie zaszło między ministrem rosyjskim i posłem czeskim, może mieć duże znaczenie w obecnych stosunkach austryackich.

Akcya Kramarza.

Petersburg. Publicyści rosyjscy podziwiają szczerość Kramarza, który manewrując między dygnitarzami państwowymi i społeczeństwem, między prawicą i lewicą, umie zjednywać sobie wszędzie przyjaciół politycznych.

Petersburg. Kramarz oświadczył dziennikarzom, że natychmiast po ukończeniu posiedzeń komitetu neosłowiańskiego, opuszcza Petersburg, nie zatrzymując się dłużej nad Newą dla braku czasu. Kramarz zdradza duże zdenerwowanie.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 15 lutego).

Klofacz o sytuacyi.

Praga. Pos. Klofacz oświadczył na zgromadzeniu wyborczem:

Byłoby wskazane, aby wszystkie stronnictwa czeskie zebrały się na wspólną naradę, celem ustalenia wspólnej taktyki.

Pos. Klofacz jest zdania, że przed uruchomieniem Sejmu czeskiego, żaden czeski polityk nie powinien wstąpić do gabinetu Bienertha.

Pożyczka m. Pragi.

Praga. Rokowania gminy z Konsorcyum francuskiem w sprawie 25 milionowej pożyczki komunalnej rozbiły się. Obecnie gmina praska pertraktuje z konsorcyum czeskiem i bankami wiedeńskiemi.

Nowa partya rządowa.

Budapeszt. Na dzień 19 b. m., w którym odbędzie się ukonstytuowanie nowo założonej partyi rządowej, zwołali tu poważniejsi politycy szereg zgromadzeń ludowych, celem urządzenia demonstracyj na rzecz reformy wyborczej, jednak tylko takiej, któraby zagwarantowała stan posiadania Węgrów.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki omawiają dziś jako najważniejszy wypadek rozwiązanie partyi konstytucyjnej i proklamowanie partyi rządowej, która będzie się nazywać narodową partyą pracy. Ukonstytuowanie, które nastąpi 19 b. m. zagai hr. Khuen przemową, poczem przemówi hr. Tisza.

Dzienniki dualistyczne witają proklamacyę nowej partyi z entuzyazmem; dzienniki partyj niezawisłości krytykują ją, jako dowód upadku wpływu węgierskiego i oświadczają, że wybory dadzą stosowną odpowiedź na tę proklamacyę.

Po katastrofie okrętu.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 15 lutego).

Eksplozya przyczyną katastrofy.

Paryż. O katastrofie okrętu „Generał Chanzy“ donoszą:

Szczątki okrętu leżą rozrzucone po wybrzeżu lub pływają po falach. Z tego należałoby wnosić, że na okręcie nastąpiła jakaś straszną eksplozya, która rozerwała cały okręt.

Wszystkie zwłoki, które dotąd wydobyto, są zgniłe. Przewieziono je na cmentarz w Palma i ułożono w kostnicy. Jutro odbędzie się pogrzeb ofiar katastrofy.

Opowiadanie uratowanego.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza podróżnego Badeza, jedynego, który ocalił się z okrętu „Generał Chanzy“.

„Wszedłem na okręt 9 lutego — opowiada on. — Oprócz mnie jechało na tym okręcie przeszło 100 podróżnych pań i panów. Po wyjeździe powstał silny wiatr północny. Dnia następnego o 5 rano zbudziło mnie silne wstrząśnienie; zdawało mi się, jakoby okręt uderzył bokiem o skałę. Służący, którego zapytałem, co się stało, odpowiedział: To nic!

Nie wierząc temu, wraz z innymi podróżnymi wybiegłem na pokład. Za chwilę potężna fala zalała pokład i porwała wiele osób, wrzucając je do morza.

„Ja chwyciwszy się silnie pasa ratunkowego, dałem się unieść następnej fali; ponieważ umiałem dobrze pływać i byłem pewny, że się uratuję i dopłynę do brzegu. Płynąc, usłyszałem ogromny huk; miałem wrażenie, że na okręcie nastąpiła eksplozya.

„Dobiwszy do brzegu, straciłem przytomność. Gdy się zbudziłem, ujrzałem na falach resztki okrętu. Cały dzień spędziłem w grocie na brzegu wyspy. Żywiłem się surowemi kartoflami, wyrzuconemi z okrętu. W pobliskiem mieście zaopatrzono mnie w pieniądze.“

Palma. Łódź torpedowa wydobyła ubiegłej nocy koło Ciudadella zwłoki 40 osób.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 lutego.

Z praskiej Izby handlowej.

Praga. Izba handlowo-przemysłowa wybrała przewodniczącym pos. Nemeca, zastępcą Leona Bondyego.

Plon krwawej niedzieli.

Hamburg. Dziś zmarły w tutejszym szpitalu dwie osoby, zranione w czasie niedzielnych demonstracyj.

Neumünster (Holsztyn). Prasa tutejsza podaje obszerne opisy niedzielnych demonstracyj w sprawie projektu reformy wyborczej. Policya w przeważającej liczbie napadła na pochód, raniąc ciężko pięć osób, lżej przeszło 40. Rany w przeważnej części wypadków zadano na głowie i rękach.

Paryż. Prasa francuska, omawiając niedzielne zajścia w Prusach — atakuje ostro kanclerza Bethmanna-Hollwega, czyniąc go odpowiedzialnym za te zajścia i krew przelaną.

Alzacya i Lotaryngia wobec Rzeszy.

Berlin. (Polska Agencya berlińska). Stronnictwa wolnomyślne Alzacyi i Lotaryngii wniosły do Wydziału krajowego petycyę, domagającą się zmiany ustaw Rzeszy w tym duchu, aby Alzacya i Lotaryngia otrzymały prawa samodzielnego państwa, związanego tylko z Rzeszą. Uchwała ta wywołała ogromną konsternacyę w kołach politycznych.

Sekwestracya.

Berlin. Zapewnienia urzędowe „Agencyi Petersburskiej“ jakoby zdjęto pieczęć z depozytów rosyjskich, zajętych w banku Mendelsohna, są nieprawdziwe. Sekwestr nie będzie zdjętym, a sprawa rozstrzygniętą będzie przez sąd kameralny.

Flota ze składek.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Na pełnem zgromadzeniu komitetu dla wzmocnienia floty wojennej rosyjskiej, przez dobrowolne składki(!), postanowiono resztującą kwotę z ogólnej sumy 900.000 rub., użyć bezpośrednio na cel utworzenia floty powietrznej (sic!) i prosić cara o zezwolenie zbierania na ten cel składek w całej Rosyi. (Znowu ktoś lwią część ukradnie. Prz. red.). Komitet utworzył sekcyę żeglugi powietrznej, a przewodnictwo jej objął w. książe Aleksander Michajłowicz.

Wszechrosyjski związek nacyonalistów.

Petersburg. W niedzielę odbyło się walne zebranie „Związku wszechrosyjskiego nacyonalistów“. Stawiło się 300 członków. Przewodniczył Urusow, który w mowie powitalnej wychwalał zasługi „Związku narodu rosyjskiego“. Bałaszow oświadczył, iż „umiarkowana prawica“ wstąpi do Związku nacyonalistów, pod warunkiem wybrania wspólnej Rady. Zabranie zgodziło się na to i wybrało Radę, złożoną z 23 osób. Do Rady tej między innemi weszli: Mienszikow, Szulgin, Urusow, Bałaszow, Krupienskij, biskup Eulogiusz, Durnowo, Suworin. Do Związku zapisało się 1.711 osób.

Teroryzm ligi wojskowej.

Ateny. Ponieważ liga wojskowa poleciła dziennikom, aby wstrzymały się od wszelkiej ujemnej krytyki sprawy zwołania zgromadzenia narodowego, wydawcy dzienników zaprotestowali u rządu przeciw podobnemu wpływaniu na nich.

Prace parlamentu greckiego.

Ateny. Dzienniki donoszą, że projekty ustaw, jakie mają być przedłożone Izbie deputowanych, dotyczą następujących przedmiotów; utworzenie ministerstwa handlu, przemysłu i rolnictwa (ministrem ma zostać ekonomista Papanastasios), dalej reorganizacya uniwersytetu, niezgodność mandatu poselskiego ze stanowiskiem członka rady nadzorczej instytucyi finansowej, a wreszcie sprawa opieki nad robotnikami. Wniosek o rewizyę konstytucyi ma być postawiony tuż przed końcem sesyi.

Konferencya kreteńska.

Rzym. Wiadomości o zamiarze zwołania międzynarodowej konferencyi kreteńskiej do Rzymu są nieprawdziwe.

Hr. Forgach w Belgradzie.

Belgrad. Tutejszy poseł austro-węgierski hr. Forgach wydał na cześć następcy tronu ks. Aleksandra obiad, w którym wzięli udział także inni członkowie rodziny królewskiej, oprócz ks. Jerzego.

Przed otwarciem parlamentu.

Londyn. W niedzielę odbędzie się Rada ministrów, na której ustalony będzie tekst mowy tronowej. Uroczyste otwarcie parlamentu przez parę królewską nastąpi w poniedziałek; w kilka dni później nastąpi nominacya szeregu nowych członków Izby lordów.

Rewolucya w Nicaragua.

Nowy Jork. Ze San Juan del Sus (Nicaragua) 3000 wojska rządowego przedsięwzięło atak na Matacalpa, któe zostało d. 10 b. m. zajęte przez rewolucyonistów. O wyniku walki dotąd nie ma wiadomości.

Powstanie w Chinach.

Hongkong. Z Kantonu donoszą:

Wojska powstańców, wyćwiczone przez Japończyków, zostały rozbite. Po stronie powstańców zginęło 100 ludzi. Wicekról ogłasza, że nie ręczy za bezpieczeństwo obcych.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. W miejscowości Potenzia odczuto dziś silne trzęsienie ziemi. Szkody niema. Publiczność wyległa na ulicę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 lutego.

P. Zenon Parvi, nasz kolega redakcyjny, autor „Knajpy“ i „Berka Joselowicza“, bardzo ciężko zachorował. Wiadomość ta, której udzielił nam brat Zenona, p. inżynier Wincenty Parvi, tem boleśniej nas dotknęła, że kolega nasz cieszył się do niedawna dobrem zdrowiem i dopiero w zeszłym tygodniu, jak się zdawało, lekko zaniemógł.

Wybuch benzyny. Wczoraj w południe w ulicy św. Sebastyana rozległ się ogłuszający huk, na odgłos którego powstało wśród mieszkańców ogólne zamięszanie, nie znano bowiem w pierwszej chwili powodów detonacyi. Jak się później okazało, ten huk pochodził z domu pod L. 9 przy ul. św. Sebastyana, gdzie w mieszczącej się w tejże kamienicy pralni, nastąpiło pęknięcie kotła benzynowego podczas naprawy, przyczem, tylko dzięki nadzwyczajnej przytomności, zajęty przy naprawie blacharz — uszedł niebezpieczeństwa.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj 22-letniego robotnika ślusarskiego, Karola Pytla, rodem z Królestwa Polskiego, za usiłowane pobicie nożem swego gospodarza. Aresztowano również 23-letniego robotnika kamieniarskiego, Stanisława Pokludę, który w stanie nietrzeźwym wywołał dzisiejszej nocy w ulicy Lubicz wielką awanturę o kobietę z przechodzącym podoficerem. Pokluda aresztujących go policyantów pobił i stawił zacięty opór, tak, że z trudem zdołano go odstawić do aresztów policyjnych pod telegrafem.

Wczoraj wieczorem aresztowała również policya wielokrotnie już karanego, należącego do kategoryi t. zw. małoletnich przestępców, 13-letniego Mikołaja Jarosza, który wałęsając się wieczorem po Rynku głównym, wyrwał około kościoła św. Wojciecha jednej z przechodzących pań torebkę ręczną z pieniądzmi.

Sprawa magistratu warszawskiego. „Riecz“ donosi; Badanie działalności magistratu warszawskiego prowadzi się obecnie z wielką energią Wyniki śledztwa trzymane są w głębokiej tajemnicy. Sam bieg sprawy koncentruje się z jednej strony w Petersburgu, a z drugiej w Warszawie, gdzie śledztwo odbywa się pod kontrolą prokuratora Izby sądowej warszawskiej, p. Nabokowa.

Wobec wyjaśnienia wielu faktów postawiono wniosek w kwestyi połączenia całej tej sprawy o nadużycia urzędników magistratu warszawskiego. Podczas śledztwa wezwano na świadków wiele osób zajmujących wysokie stanowiska. W liczbie ich wymieniają senatora Podgorodnikowa, dyrektora kancelaryi warszawskiego jenerał-gubernatora Jaczewskiego i nawet samego generał-gubernatora.

W Petersburgu zaś w chwili obecnej główną uwagę zwrócono na wykrycie osoby, która na dokumencie o lasku młocińskim zrobiła znany dopisek: „Zdaje się, żeśmy wygrali sprawę“. Dotychczas wyjaśniło się, że dopisek ten mogła zrobić osoba, pozostająca w głównym zarządzie, ale kto mianowicie — niewiadomo.

Śledztwo zdołało wyjaśnić, że wszelkim podaniom magistratu, zwróconym do głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego, wobec niezatwierdzenia ich przez generał-gubernatora, nadawano znaczenie i charakter konieczności politycznej.

Aresztowania w Radomiu. W uzupełnieniu wiadomości o licznych aresztowaniach w Radomiu „Gaz. Rad.“ podaje nazwiska niektórych osób zaaresztowanych, są to: Józef Kozłowski, Mieczysław Kubaszewski, Jan Szafrański, akuszerka Miodu szewska, Teodor Jarczyński, Stanisław Porczyński woźny, B. Walczak, Leopold Markowski, agent handlowy, i stolarze: Jopkiewicz, Józef Skalski, Stanisław Skalski, Wiosoa, Mieczysław Waga, Jan Wróblewski, Jabłoński i Rzuchowski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Głosy publiczne.

Z okazyi dziesięciolecia „Związku katolickich krawców w Krakowie“. Z wielkiemi trudnościami walczyć u nas musi każda firma, która odeszła od zwykłego szablonu. Jedną z takich firm postępowych jest „Związek katolickich krawców w Krakowie“, ulica Floryańska l. 7, posiadający swą filię także w stolicy kraju, we Lwowie, plac Halicki 7. Pierwszym prezesem tego „Związku“ był X. kanonik dr Józef Caputa, obecnie na czele „Związku“ stoi p. Karol Rolle, inżynier. Dziesięć lat istnienia „Związku“ w Krakowie z obrotem funduszów blisko milionowym dowodzi, że to przedsiębiorstwo ma wszelką racyę istnienia. Niestety, panuje u nas w pewnych sferach przekonanie, że tylko w Wiedniu lub Paryżu można się dobrze ubrać. Jest to jednak zapatrywanie z gruntu błędne. W „Związku krawców“ bowiem można być ubranym zupełnie tak samo, jak zagranicą, z tym samym krojem, wedle ostatnich wymogów mody i komfortu. „Związek“ sprowadza na każdy sezon materyały angielskie z Bradford, Huddersfield, Leeds i t. d., a oprócz tego zaopatruje się w odpowiedni zapas materyałów krajowego wyrobu. Pracownia „Związku“ zatrudnia w Krakowie 50 ludzi, we Lwowie 15. Pracownia krakowska i sklep z nią połączony, urządzone są w sposób, przynoszący zaszczyt kierownikom „Związku“. Przy wykonaniu prac, powierzonych przez klientelę, zajętych jest czterech przykrawaczy, którzy ukończyli Akademie krawieckie w Wiedniu i Monachium. W naszych warunkach niezmiernie ważnym artykułem są ubrania gotowe, produkcya ich w „Związku“ dochodzi już obecnie do sumy 60.000 koron wartości. „Związek“ poza klientelą, kupującą gotowe ubrania, ma także inną, która zaopatruje się w ubrania zrobione na obstalunek. Należy do niej duchowieństwo, oraz znaczny zastęp urzędników państwowych i obywatelstwa krakowskiego. Spodziewać się wolno, że nawet ci, którzy dotąd szukali szykownego i eleganckiego ubrania gdzieindziej, zwrócą się do „Związku“. *J. T.* 225 3-4

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lutego. (Giełda południowa.) Marki 117·55. Renta majowa 95·10. Renta koronowa węgierska 92·55. Akcye austr. zakł. kred. 676·50. Akcye węg. zakł. kred. 814·50. Akcye Anglobanku 318·20. Akcye Unionbanku 608·—. Akcye Bankvereinu 554·50. Akcye Länderbanku 507·75. Akcye kolei państwowych 761·50. Lombardy 123·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 745·50. Rima-Muranyi 662·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 235·75. Ruble 255·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 15 lutego. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 212·50. Tow dyskontowe 197·50.

Usposobienie: ustalone.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 lutego. Pszenica na kwiecień od 13·89 do 13·90; pszenica na maj od 13·67 do 13·68; pszenica na październik od 11·67 do 11·68; żyto na kwiecień od 9·41 do 9·42; żyto na październik od 8·64 do 8·65; owies na kwiecień 7·45 do 7·46; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·61 do 6·62; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok., pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.